

Sokół, Z Tobą

nie trawie kawałków o tym jak pięknie jest
nie rzygam tęczę
to nie różowa kraina w brokacie
wiesz jak jest tu ze mną
tak działamy na siebie nawzajem, że nam skacze tętno
nie tylko seks to daje
bywa że w poprzek stajesz
nie ma lekko
czasami mówię do ciebie zdrobniale
bezpośrednio - często
czasami nie mówię wcale
chce pomilczeć razem też
bo nie lubię nudy, sztampy, kalki
nie lubię rutyny bardzo
skarbie będziemy nieprzewidywalni
drugiego takiego już nie znajdziesz
patrz, możemy rozebrać świat w pokera jedną ręką
śmiać z problema
stojąc twarzą w twarz tak na miękko
strach ucieka przed nami
jesteśmy razem jak kevlar
jak teflon - nic nie przywiera
spływa to po nas jak chu* przeszłość
nawet jak zatykasz włosami prysznic
albo czekam wieczność
nawet jak chowasz mi rzeczy
tam gnie nikt nie znajdzie
ich i przez noc dzwonisz jak robię z komórki przelew
ja piszę tekst
nieważne
pysk wystawia z tylnych siedzeń pies
i jedzie z nami z wiatrem

ja pisze rap w bobsleju
Shangri-La
wyjmujesz hajs z poduszki
ja nawet pusty nie byłbym pusty tu z tobą
Clyde
podrzucić tam Bonnie
nie ma szans
na czworokąt
ty prowadzisz w parasolce
bmw
ja siebie obok w kabrioletach
ja nawet goły i goły byłbym sobą
bo nawet jointy pod woda mogę jarac z tobą
granice stawiamy tu sobie sami
brak innych granic

bawić się życiem to trzeba potrafić
się nie zadławić
pomyśl, jak oni mają nam mówić co robić
jak żyją z excela
jak można mijając życie codziennie pierd* o celach
my jedziemy właśnie posłuchać jak szumi kolejny ocean
oni obudzą się kolejny raz identycznie i chcą nas oceniać
sypiamy w przydrożnych motelach
sypiamy w najgorszych hotelach
kradniemy to życie garściami
pieprzymy na dachach i w dzikich strumieniach

cena nie ma znaczenia
dziś liczę ten sos w kielni na centymetry
a jak przyjdzie tonać w problemach

to nikt ni e zniknie jak Dawid Coperfield
i nawet gdy myślisz ze ostatnie słowo to Joker jest na argumenty
jak jesteś pieprzoną królową, a mój strój nie leży do twojej sukienki
nawet jak mylisz kierunki
mylisz nazwiska
mylisz piosenki
nie w tym szpitalu
nie na ta chorobę i nie umierali
nie ci pacjenci
to łapiasz w locie tysiące detali i miliony drobnych sugestii
jedźmy
kto nie żyje- umarł
kto obudził się ten nie śpi

ja pisze rap w bobsleju
Shangri-La
wyjmujesz hajs z poduszki
ja nawet pusty nie byłbym pusty tu z tobą
Clyde
podrzucić tam Bonnie
nie ma szans
na czworokąt
ty prowadzisz w parasolce
bmw
ja siebie obok w kabrioletach
ja nawet goły i goły byłbym sobą
bo nawet jointy pod woda mogę jarac z tobą
granice stawiamy tu sobie sami
brak innych granic
ja pisze rap w bobsleju
Shangri-La
wyjmujesz hajs z poduszki
ja nawet pusty nie byłbym pusty tu z tobą
Clyde
podrzucić tam Bonnie
nie ma szans
na czworokąt
ty prowadzisz w parasolce
bmw
ja siebie obok w kabrioletach
ja nawet goły i goły byłbym sobą
bo nawet jointy pod woda mogę jarac z tobą
granice stawiamy tu sobie sami
brak innych granic